Numer Wielkanocny.

Rok VIII. Kraków-Podgórze, Niedziela 27 Marca 1910 Nr. 72

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu), na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. — ... na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Alleluja!

Świątynia powleczona kirem. W głębi, otoczony kwiatami, w gęstym mroku, widnieje Grób. Na tle ciemności odbija żywo wnętrze oświetlone, a w niem umęczona postać ludzka Syna Bożego. Dwóch orężnych z włóczniami strzeże grobu: przemoc przytłacza wieko, aby z pod niego nie wyszło światło.

Cisza... Jeno nabożne westchnienie wstrząsa piersi ludzkie, jeno szept modlitwy rozlegnie się oddźwiękiem pod majestatycznymi łukami świątyni... Jeno jakiś głuchy pomrok stuleci unosi się nad tą ciżbą rozmodloną i mówi o zwycięstwie ducha.

* * *

„A przyszedłszy niewiasty, znalazły kamień odwalony od grobu, wszedłszy, nie znalazły ciała Pana Jezusowego.

„I stało się: gdy się sercem zatrwożyły dlatego, oto dwa mężowie stanęli przy nich w szatach świetnych.

„A gdy się bały, a schyliły twarz ku ziemi, rzekli do nich: Co szukacie żywiącego między umarłymi?

„Nie masz go tu, ale wstał. Wspomnijcie, jako wam powiadał, gdy jeszcze był w Galiliei.

„Mówiąc: Iż potrzeba, aby Syn człowieczy był wydan w ręce ludzi grzesznych i był ukrzyżowan: a trzeciego dnia, aby zmartwychwstał".

* * *

Zmartwychwstał... Skruszył kamienne zapory grobu i kazał światu radować się zwycięstwem prawdy.

I poszła ta radość przez wieki i nauczyła dusze ludzkie wierzyć w ogromne tryumfy Światła i czcić najwyższy z dogmatów — bezmiernej miłości, bezmiernego poświęcenia. Świeci on, jak słońce, nad szarzyzną życia i przewija się, jak nić złota, przez pasma dziejów, i uczy przykazania, jakie Zbawiciel dał uczniom Swoim, na krótko przed dniami Swej męki, mówiąc:

„Przykazanie moje daję wam.

„Abyście się społecznie miłowali, jakom was umiłował, abyście się i wy społu miłowali".

Niech pod tem szczytnem wezwaniem ockną się smutne dusze nasze na powitanie radości zbliżającego się „Alleluja".

Sprawa sejmowej reformy wyborczej.

Osobliwe postępowanie subkomitetu dla reformy wyborczej z widoczną tendencyą u konserwatystów do przewlekania sprawy — poruszyło prasę, a mamy nadzieję, że poruszy i opinię publiczną. Subkomitet przekroczył granice swego mandatu. I bardzo słusznie pisze „Słowo Polskie":

„Zadaniem subkomitetu było opracować projekt, któryby mógł uzyskać zgodę wszystkich stronnictw polskich, tak, aby zapewnioną była dlań potrzebna kwalifikowana większość plenum sejmu.

Tymczasem zamiast pracować nad wzajemnem porozumieniem, subkomitet decyduje najwięcej zasadnicze kwestye sporne większością głosów. Głosowanie takie jest prostą stratą czasu. Nie ma ono żadnej wartości.

Nie może bowiem zgoła obowiązywać mniejszości sejmowej. Subkomitet nie jest sądem, na którego decyzyę zdały się stronnictwa, jeno delegacyą stronnictw dla ustalenia zasad niezbędnego kompromisu. Kompromisu nie ustala się jednak majoryzowaniem większością głosów reprezentacyi mniejszości przez przedstawicieli większości.

Chyba, że pewne partye mniejszości zgodziły się po cichu na ustępstwa ze swych zasad, ustępstwa, do których nie śmią się głośno przed społeczeństwem przyznać i chcą za uchwałą większości subkomitetu ukryć przed oczami opinii publicznej kompromis, jaki ze swem sumieniem zawarły".

Tą partyą mniejszości, która już zgodziła się na ustępstwo, są ludowcy, *pardon*, powiedzmy raczej, tą partyą jest gwardya p. Stapińskiego.

Projekt konserwatystów, który wzięty został za substrat obrad subkomitetu, jest absolutnie nie do przyjęcia.

Ogół społeczeństwa rozumie, że reforma wyborcza sejmowa musi być przeprowadzona kompromisem stronnictw. Ale są postulaty, od których odstąpić nie może, postulaty nie z jakiej społecznej doktryny, lecz z podstawowych zasad narodowego myślenia wypływające. Do postulatów tych należy żądanie, aby raz nareszcie ustał podział wyborców na stany: chłopski i pański.

Projekt prawicy stworzenia obok istniejących już kuryi stanowych jeszcze *nowej kuryi stanowej wielkochłopskiej* jest absolutnie nie do przyjęcia. Zgody społeczeństwa nie uzyska on nigdy. Sankcya większości subkomitetu reformy wyborczej nie przekona doń społeczeństwa.

Co p. Stapiński ma dziś do powiedzenia o reformie wyborczej?

W ostatnim nrze „Przyjaciela Ludu" p. Stapiński ogłosił dwudziestowierszową wzmiankę o obradach subkomitetu, do którego z ludowców on i p. Witos należą. Tylko dwadzieścia wierszy odważył się p. Stapiński dziś napisać o tej reformie, za którą tak gardłował!

I może myśli kto, że p. Stapiński miota pioruny na konserwatystów za odrzucenie równości? O nie! P. Stapiński dziś jest już bardzo potulny. Jeżeli mówi, to tylko półgębkiem, aby nie drażnić dostojnych uszu; jeżeli pisze, to grzecznie i *z taką pokorną rezygnacyą*... Posłuchajmy tylko, co Pan Stapiński ma dziś do powiedzenia swoim chłopom („Przyjaciel Ludu" nr. 13):

„Tak tedy równe głosowanie do Sejmu, podobne do tego, jakie mamy do parlamentu — pozostanie dla Galicyi jeszcze długo tylko muzyką przyszłości. Konserwatyści i ich sojusznicy nie dopuszczą do uchwalenia sprawiedliwej ustawy — natomiast dadzą ludowi pracującemu ochłapy prawa wyborczego w postaci V kuryi. To jest pewnem, iż Sejm ten strupieszały będzie żył jeszcze 4 lata — poczem nastąpią wybory do Sejmu na podstawie ustawy uchwalonej stosownie do życzeń konserwatystów. Na równe prawo wyborcze długie lata jeszcze trzeba będzie czekać."

Tak pisze grzeczny i zrezygnowany p. Stapiński. Ha no, kto poszedł w służbę, musi być ugrzeczniony. Ale poczciwi chłopkowie czyż będą także tak grzeczni i zrezygnowani?



Tragedya miłosna na morzu. (Patrz „Ze świata")

Z KRAKOWSKIEGO BRUKU.

Z notatnika zgryźliwego reportera.

Redaktor prosił mnie, aby na dziś napisać „coś świątecznego". Chciałem zrazu zrobić coś według znanej recepty: „Prusak nas wywłaszcza i gębę nam knebluje, my jednak jemy swoją kiełbasę i póki jemy kiełbasę..." Ponieważ jednak nie lubię przykładać plasterków kiełbasy na rany narodowe, zdecydowałem się pisać bez patryotyzmu, a poprostu świątecznie, to jest gastronomicznie.

Właściwie jednak, czy można nazwać gastronomią to, co się u nas podczas świąt Wielkanocnych dzieje? Gastronomia jest przecież sztuką subtelną — a obżarstwo i pijaństwo tak jest od niej daleko, jak oleodruk od obrazu...

Nie tykajmy tedy gastronomii, bo ta mało ma do czynienia podczas tych świąt, któreby można nazwać słusznie rycynowemi ze względu na ingredyencyę, która po ich upływie pod swą władzę wszystkich świętowników bierze...

A. Theuriet.

Podarunek Wielkanocny.

W Sewilli, na przedmieściu Triana, żył młodzieniec ośmnastoletni, imieniem Juanito el Morenito. Sierota, bezdomny, wyrósł bez wszelkiej opieki, jak chwasty, które wschodzą między kamieniami na bruku Triana. Sypiał to pod gołem niebem, to w stajni jakiejś gospody i żywił się bądź kilku garściami słodkich kasztanów, bądź też ladajakimi odpadkami w kuchenkach targowych, kupowanymi czasem na raty. By jakoś utrzymać się przy życiu, spełniał ludziom rozmaite drobne posługi, z których najbardziej popłatną bywała sprzedaż afiszów u drzwi teatrów. Mimo postrzępionych łachmanów, które go okrywały, był ładnym chłopakiem o błyszczących oczach, falistych włosach, śniadej cerze, co zjednało mu przezwisko „Morenito". Zresztą płynęło w jego żyłach nieco krwi cygańskiej; jak cygan kochał nadewszystko niezależność, włóczęgę i był namiętnym widzem walki byków.

W Wielki Piątek obudził się wielce przygnębiony. Od środopościa teatry były pozamykane, a więc nie mogąc nic zarobić na sprzedawaniu afiszów, nie miał w kieszeni ani szeląga. Brak ten dolegał mu tem dotkliwiej, że na Wielką Niedzielę zapowiedziano wspaniałą walkę byków; Mazantini i Frascuelo mieli być espadami, a on będzie się musiał wyrzec ich widoku! Postanowił zatem szukać ratunku i szczęścia na ulicach Sewilli, a zmówiwszy pacierz do Najświętszej Panny de la Esperanza (żywił dla niej cześć osobliwą), wytrząsnął słomę z włosów i wyszedł ze stajni, która przytuliła go na noc.

Poranek był wspaniały. Na ciemno-błękitnem niebie odcinały się ostro szczyty Giraldy. Na ulicach snuło się mnóstwo wieśniaków, którzy ściągnęli się zewsząd do Sewilli na procesye różnych bractw. Gdy Morenito mijał Plaza de Toros, spostrzegł tłumy biorących bilety u kasy zamówień cyrku; widok ten napełnił go jeszcze większą goryczą.

Całe cztery godziny błądził po ulicy Sierpes i wciągał zapach pączków, które smażyły się we wrzącej oliwie. Oczyma pełnemi podziwu ścigał toreadorów, którzy dumnie defilowali przed kawiarniami, w owych obcisłych spodniach jedwabnych i kraśnych kamizelkach. Patrząc na to wszystko, dumał ciągle, gdzieby to można było zarobić uczciwie jakieś kilka pesetów. Nadaremnie wmieszał się między przekupniów, którzy sprzedawali karty programowe różnych procesyj; wszystkie posady były obsadzone, wszędzie spotkała go odmowa. Wreszcie zabrakło mu sił i nie mógł już chodzić; z pustym żołądkiem, palony gorącymi promieniami słońca, stał na placu Konstytucyi, gdzie się miały ustawiać procesye. Znalazłszy niespodziewanie cienisty kącik pod portalem pałacu „Audiencia", postanowił tu wypocząć i czekać na pochód konfraterni.

„Kto śpi, ten nie czuje głodu", zatem nie mając co zjeść na śniadanie, Morenito postanowił się przespać i zasnął odrazu. Doprawdy, śliczny to chłopak: wyciągnięty leżał na białych kamieniach posadzki, wspierając czarną, kędzierzawą głowę na jednem ramieniu. Oczy, ocienione długiemi rzęsami, miał silnie zamknięte; przez wpół otwarte w lekkim uśmiechu usta, widać było nieco dwa rzędy białych, zdrowych zębów.

Gdy tak spał, zatrzymali się nad nim jacyś państwo, cudzoziemcy, widocznie młode małżeństwo w podróży poślubnej. Widać to było na pierwszy rzut oka. Szli przytuleni do siebie, ona oparta o jego ramię.



Walka z bandytami w urzędzie podatkowym.
(Patrz „Ze świata").

Redaktor chce bezwzględnie czegoś świątecznego. Nie jestem jednak dzisiaj w nastroju gastronomicznym, toteż po kilku minutach bezowocnego szukania tematu, zdecydowałem się sięgnąć do cudzej skarbnicy. Naturalnie, zacząłem szperać po wielkim filozofie kuchni, Brillat-Savarinie, i natrafiłem w jego słynnym traktacie na temat nie świąteczny wprawdzie, ale dziś jeszcze aktualny, bo o pożywieniu rybnem traktujący.

Daruję Wam długi i uczony traktat o względnej pożywności ryb i mięsa; daruję Wam nawet wywód o tem, co czcigodny autor nazywa „vertu érotique" pożywienia rybnego — to jest silniej podniecające nerwy (w pewnym kierunku) działanie ryb niż mięsa — a przejdę odrazu do kończącej ten wywód historyjki z księgi mądrości Wschodu, historyjki bardzo ostrej.

Wielki i mądry sułtan Saladyn, chcąc wypróbować, do jakich granic dochodzi powściągliwość derwiszów, sprowadził dwóch takich mężów świątobliwych do swego pałacu i przez czas dłuższy karmił ich najwyborniejszem mięsiwem. Ten sposób życia wygładził wkrótce wszystkie ślady, jakie umartwienia poczyniły na ciele bogobojnych mężów — i nadał im bardzo sympatyczne zaokrąglenie.

Wtedy wielki i mądry sułtan Saladyn dał im za nieodłączne towarzyszki dwie odaliski niezwykłej piękności. Pomimo jednak nieprzepartego wdzięku tych dam i ich nieprzebranych zasobów kokieteryi, cnota derwiszów wyszła z tej próby zwycięsko.

Na rozkaz sułtana rozłączono ich z bezsilnemi towarzyszkami i znów oddano w opiekę kuchmistrzowi koronnemu, tym razem z poleceniem, aby ich karmił obficie i wykwintnie — ale tylko rybami. A gdy kuchmistrz wyczerpał już cały zapas swoich kombinacyi w majonezie, z rusztu, *au gratin* (wtedy się to naturalnie inaczej nazywało), wielki i mądry sułtan Saladyn przywołał te same niezwykłej piękności odaliski i polecił im znów kusić mężów bogobojnych. I cóż powiecie? Ponętne niewiasty odniosły zwycięstwo, i to nawet bardzo szybkie i kompletne zwycięstwo.

Nad tą historyjką wpadłem w głęboką zadumę — i doszedłem do przekonania, że jej myśl przewodnia znajduje potwierdzenie w obyczaju naszym, według którego w Wielkim Poście żenić się nie wolno. Tym sposobem ludzie zmuszeni są żenić się w karnawale — i okres postu, okres pożywienia rybnego, a więc i największej intensywności miłosnej, przeznaczony im jest na miesiąc miodowy. Tak, stanowczo, Wielki Post, miesiąc marzec jest najprawdziwszym miesiącem miłości!

A maj? — miesiąc słowików, ten maj tak przez poetów rozreklamowany? Doprawdy zabił mi ćwieka ten koncept sułtana Saladyna!

Kochani Państwo, przez święta będziecie mieli sporo czasu. Pomiędzy szynką a indykiem pomyślcie tak trochę o wielkim i mądrym sułtanie Saladynie, o marcu i maju, sięgnijcie trochę w głąb wspomnień własnych — a może Wam jaki przyczynek do tej ciekawej sprawy na myśl przyjdzie.

Mam nadzieję, że nie omieszkacie się nim ze mną podzielić — tymczasem zaś życzę Państwu świąt wesołych, które oby nie były w tym roku rycynowemi!

Nie „prezent" ze strony rządu!

Jeszcze o banku parcelacyjnym.

Eksdyktator banku parcelacyjnego p. Stapiński przyznał wreszcie sam, że wysoki rząd w osobliwy a — bardzo łaskawy sposób uratował Bank parcelacyjny przed sromotnym konkursem, a pna Stapińskiego przed ruiną polityczną.

Oto p. Stapiński sam obwieszcza w swoim „Przyjacielu Ludu" (nr. 13 z dnia 25 marca):

> „Komitet likwidacyjny Banku parcelacyjnego rozporządza dostatecznie potrzebną gotówką pieniędzy na wszelkie wypłaty, albowiem *rząd udzielił pożyczki dwa miliony koron na dwa procent*. Nie jest to żaden *prezent* ze strony rządu, albowiem zwrot tej sumy zagwarantowały rządowi banki lwowskie, w miarę rozwikłania interesów i sprzedaży dalszych majątków własnością Banku parcelacyjnego będących".

My o tem już przed dwoma miesiącami donieśliśmy. Bodaj to w czepku się urodzić i być „niezawisłym" trybunem ludu! Bodaj to być takim panem Stapińskim!

Wysoki rząd tak kocha takich niezawisłych i niezłomnych obrońców ludu, że dla ich pięknych oczu udziela im *dwu milionów koron na dwa procent*, tytułem pożyczki.

Pożyczka dwu milionowa na *dwa* procent!

I któżby nie brał takiej pożyczki? Przecież instytucye finansowe w kraju nie pożyczają pieniędzy jak na sześć, siedem, a nawet na ośm procent, ale opiekuńczy i hojny rząd żąda od banku pna Stapińskiego tylko 2 procent. Oczywiście to nie jest żaden *prezent*, jak słusznie pisze p. Stapiński; to się nazywa *rebuchem*, to się nazywa *zapłatą* za wierną służbę.

Teraz zrozumie chyba najnaiwniejszy ludowiec, czemu to ataki na ministra Bilińskiego ustały w „Przyjacielu Ludu", czemu pan Stapiński stał się tak potulnym drabantem marszałka i namiestnika, czemu już przestał gardłować za reformą wyborczą...

Dwa miliony na dwa procent — to przecie nie „prezent". Takich nieprezentów świetny rząd i wysoka szlachta za darmo nie robią.

Koncesye szynkarskie.

Wobec obwieszczenia namiestnictwa, że podania o koncesye szynkarskie należy wnosić do starostw od 15 marca do 15 kwietnia, wszędzie na prowincyi wśród ludzi, co są lub chcą w przyszłości być szynkarzami, panuje gorączkowy ruch.

Szynkarze i amatorzy tego zawodu używają wszelkich dróg i wszelkich sposobów, aby sobie zapewnić protekcyę, świadomi, że w Galicyi najważniejsza rzecz — to protekcya. Niepewność i lęk o przyszłość, chęć zaskarbienia sobie względów u „wpływowych" osobników objawia się u szynkarzy niejednokrotnie w komiczny sposób. Różni „pośrednicy" z pod ciemnej gwiazdy starają się przy tem także upiec swoją pieczeń; różni wójtowie, którzy mają prawo rekursu, mają miny tajemnicze...

A szynkarze zwijają się i kręcą jak w ukropie.

Trochę pocieszyła szynkarzy wiadomość, że namiestnictwo postanowiło *gminom* jako takim koncesyi *nie* udzielać, a także Kółka rolnicze nie będą otrzymywać koncesyj szynkarskich. Ale prywatnych kandydatów na koncesye jest taka moc! Podobno liczba amatorów koncesyj *trzykrotnie* przekracza cyfrę koncesyj, które będą wydane.

Co słychać w mieście?

Aeroplan w Krakowie.

Austrya jak we wszystkiem tak i w zakresie *lotnictwa* pozostaje w tyle za innemi państwami. — Dopiero od kilku miesięcy mamy w Wiedniu balony wojskowe ze sterem (gdyby nie militarne względy i obawy, pewnoby nikt o balonach nie myślał) i od kilku miesięcy słychać o próbach *z samolotami*, aeroplanami systemu Farmana, próbach, których dokonuje na polach Wiener-Neustadt imci Warchalowsky, jegomość zgoła niesłusznie Polakiem przez nasze dzienniki mianowany. Pan inż. Warchalowsky z Wiednia miał wprawdzie ojca Polaka, ale się zupełnie zniemczył i do polskości się nie przyznaje.

Przykład Francyi i Niemiec nie może jednak nie działać pobudzająco na mechaników i konstruktorów austryackich. Wieści o tryumfach, o sławie i o olbrzymich pieniężnych zdobyczach Bleriotów i Wrightów oczywiście zachęcają austryackich inżynierów-sportowców i mechaników automobilowych do próbowania sił w zakresie budowy latawców i próbowania sił na polu lotnictwa. Niebezpieczny to sport, lotnictwo — ale czyż ogromne nagrody za pomyślne wzloty nie warte są ryzyka?

To też dzisiaj nie brak i w Austryi pomysłowych konstruktorów aeroplanów, którzy, ulepszając istniejące modele latawców lub obmyślając nowe, będą niebawem szczęścia próbowali.

Objawem jest pożądanym i pomyślnym, że i wśród *Polaków* mamy *pionierów awiatyki*. We Lwowie zawiązało się bardzo poważne stowarzyszenie awiatyczne, które zamierza urządzać w bież. roku produkcye wzlotów i popierać wynalazczość polską na tem polu.

W Krakowie wystąpił przed pół rokiem inż. Schindler z pomysłem latawca. Spodziewał się on wprawdzie, że już w styczniu będzie mógł podjąć próby, ale się zawiódł. Obecnie p. Schindler przebywa w Wiener Neustadt i tam pracuje nad konstrukcyą swego latawca w zmienionej formie, bo pierwszy model okazał się wadliwym.

P. Schindler nie jest jednak jedynym krakowskim konstruktorem aeroplanów.

Od kilku miesięcy pracuje w Krakowie spółka, złożona z trzech osób, doskonałych fachowców w zakresie automobilowej mechaniki, nad konstrukcyą aeroplanu. Są to pp. R. i dwaj mechanicy, z Czech rodem, R. i B. Związani dyskrecyą nie wymieniamy na razie ich nazwisk, albowiem wynalazcy życzą sobie pracować w spokoju i dokonywać pierwszych prób, które nie wiadomo jak wypadną, bez rozgłosu. Dopiero gdy rezultat odpowie oczekiwaniom, czego można mieć nadzieję, zamierzają wystąpić publicznie.

Praca wspomnianego konsorcyum bardzo daleko postąpiła — i w tych dniach nastąpi zmontowanie latawca, poczem około 15 kwietnia odbędą się próbne wzloty na błoniach Skawińskich, zdala od oczu ciekawych.

Wszystkie części składowe latawca, nawet motor o sile 45 koni, wykonane zostały w Krakowie.

Aeroplan p. R. jest szybowcem jednopłaszczyznowym. Kadłub ma 7 metrów długości; rozpiętość skrzydeł wynosi 6 m., powierzchnia płaszczyzny nośnej 9 m. kwadratowych; a zatem latawiec rozmiarami zbliża się do drobnej *Demoiselle'i* Santosa Dumonta. Motor czterocylindrowy o 45 HP; śruba ma 1·40 m. średnicy; waga latawca wynosi 160 klg.

Wszystkie części kadłuba i skrzydeł wykonane są z jasionowego drzewa, obciągniętego taśmą stalową.

Sprawą budowy latawca interesuje się żywo arcyksiążę Stefan z Żywca.

Jeśli próba wzlotu wypadnie pomyślnie — a jesteśmy tego prawie pewni — wynalazcy przedstawią statek publiczności i urządzą także wzlot na Błoniach krakowskich.

Życzymy powodzenia dzielnym konstruktorom! Naprzód, wzwyż!

Rezurekcye w kościołach krakowskich odprawiają się w następującym porządku: w sobotę o godzinie o wieczór w katedrze na Wawelu, w kościele PP. Karmelitanek Bosych na Wesołej, w kościele XX. Pijarów, św. Tomasza, św. Józefa; o godz. 7: w kościele św. Krzyża, w kościele OO. Bernardynów na Stradomiu; o godz. 8: w kościele OO. Dominikanów, w kościele św. Anny, w kościele Najśw. Panny Maryi w rynku, po rezurekcyi Jutrznia, śpiewana przez chór miejscowy. W niektórych kościołach nazajutrz rano o godz 6, jak np.: u św. Floryana na Kleparzu, u Braci Mniejszych (OO. Reformatów), u św. Kazimierza o godzinie wpół do 6 rano i t. p.

W katedrze na Wawelu w niedzielę wielkanocną o godzinie 10 suma, którą odprawi X. biskup Nowak. Kazanie wypowie X. Dr. prałat Czesław Wądolny.

Poniedziałek wielkanocny: Sumę celebrować będzie X. prałat Krupiński. Kazanie wypowie X. Zygmunt Janicki.

Z Resursy urzędniczej W sobotę dnia 2 kwietnia b. r. (po Wielkiejnocy) odbędzie się „Święcone". Początek o godzinie 8-mej wieczorem. Udział 2 kor. od osoby.

Groby w kościołach krakowskich. Rokrocznie w Wielki piątek Krakowianie odbywają od południa tłumnie pielgrzymki do kościołów krakowskich. Jest to niemal punktem ambicyi prawego krakowianina, aby w wielki piątek był „na grobach". Kościoły krakowskie słyną zresztą ze swoich „grobów".

W tym roku pielgrzymki „na groby" były wczoraj nie mniej liczne, jak za lat poprzednich, ale groby są urządzone niemal we wszystkich kościołach znacznie skromniej, niż zwykle bywały. Powodem tego jest w znacznej mierze fakt, że święta wypadły w tym roku zawcześnie, więc w tych kościołach, w których dawniej jaśniały mnóstwem żywego kwiecia, dzisiaj, z powodu braku kwiatów, przedstawiają się one bardzo skromnie. Po części widać w tem dążność do większej skromności w urządzaniu grobów, do czego dąży już od dawna duchowieństwo.

Poważnie, jak zwykle przedstawiają się groby w katedrze na Wawelu i w kościele N. P. Maryi, gdzie straż pełnią żołnierze. W kościele św. Piotra grób jest skromny, ale ładny; straż trzymają również żołnierze; w kościele św. Floryana straż trzyma ochotnicza straż pożarna. Bardzo ładne są groby w kościele OO. Dominikanów, Franciszkanów, Kapucynów, Reformatów i Jezuitów.

Najokazalej wystąpili w tym roku OO. Pijarzy. Grób w kościele OO. Pijarów urządzony w wielkim ołtarzu, udrapowanym bardzo gustownie materyami o subtelnych barwach, oświetlony całym szeregiem lamp i lampek elektrycznych, przysłoniętych kolorowymi materyałami, tonie w zieleni, lekko odbijającej od mroczy kościoła, w którym wszystkie okna zasłonięto. Grób przedstawia się wspaniale, jest bowiem urządzony z artystycznym smakiem i robi wrażenie godne wielkiego tygodnia i świątyni.

Wesołych Świąt życzenia, przesyła redakcya wszystkim Szan. Korespondentom i Czytelnikom „Nowin".

Służba zdrowia w Krakowie. Wobec kreowania w myśl uchwały rady miejskiej nowych posad lekarzy obwodowych i rozpisanego wczoraj konkursu, w kołach lekarskich żywe zapanowało poruszenie. Kandydatów na posady lekarzy obwodowych jest mnóstwo, ale kompetujący zawiodą się, bo, jak słychać, już kilku wybitnych lekarzy jest desygnowanych na te posady. I tak, pewnem jest, że na Zwierzyńcu lekarzem obwodowym zostanie mianowany dr Komorowski, dotychczasowy tamtejszy lekarz gminy, na Krowodrzy dr Kwiatkowski. Także dr Staniszewski i dr Gólski będą powołani.

Restauracya kościoła św. Piotra postępuje coraz bardziej. Jak z wydanego obecnie sprawozdania wynika, niedobór kasowy przy restauracyi wynosił 2850 kor. Roboty restauracyjne, prowadzone pod kier. architekta p. Hendla, wykonali pp. Kulesza (kamieniarstwo), A. Putz (marmoryzacya stiuków), L. Wiadrowski (roboty rzeźbiarsko-pozłotnicze), J. Adamski (roboty murarskie), A. Karwat (roboty ciesielskie) i firmy Żeleński i Zajdzikowski (roboty szklarskie).

Z teatru ludowego. Świąteczny repertuar zapowiada same rzeczy wesołe. Grane więc będą: doskonała komedyjka „Wesele Fonsia", oraz grywane już farsy „Pod białym koniem" i „Ona i jej mąż".

Wieczór artystyczny. Na wieczorze artystycznym, który w dniu 7-mym kwietnia rb. w sali Starego Teatru urządza „Towarzystwo pomocy doraźnej artystów teatru miejskiego w Krakowie" — odegrane będą między innemi wyjątki z „Chanteclera" Rostanda w oryginalnych kostyumach. Rolę Koguta odegra p. Michał Tarasiewicz, rolę Bażancicy pani Ordon-Sosnowska. Uproszeni przez inicyatorów wieczoru, artyści ci przybywają umyślnie na dzień ten z Warszawy. — Bilety na wieczór artystyczny zamawiać już można w kancelaryi teatru miejskiego u sekretarza teatru p. Hipolita Wójcickiego.

Z Wystawy portretów kobiecych. Nie jeden z zwiedzających tę wystawę ma zapewne żywo w pamięci „portret kobiety" z XVIII w. francuskiego malarza J. B. Greuze'a, przedstawiający śliczną postać młodej niewiasty, oddaną z całem mistrzostwem rysunku i kolorytu. — O portrecie tym mówi tradycya, że ma on odtwarzać rysy Gertrudy Komorowskiej, nieszczęśliwej bohaterki „Maryi" Malczewskiego.

Z obrazu tego ukazała się obecnie bardzo piękna reprodukcya w druku czterobarwnym, wykonana przez tutejszy zakład repr. T. Jabłońskiego i Spółki. Oddaje ona z całą wiernością i artystyczną harmonią szlachetny koloryt oryginału, a subtelne opanowanie strony technicznej stawia ją w rzędzie najlepszych na tem polu wytworów. Do niedawna jeszcze wszystko, co wydawano u nas w reprodukcyi zwłaszcza kolorowej, było dziełem zagranicznych zakładów i wydawało się dla krajowej produkcyi niedostępnem, — z tem większem więc uznaniem podnieść należy wydatną działalność krakowskiej firmy, która w krótkim stosunkowo czasie swego istnienia zdołała osiągnąć w najtrudniejszej gałęzi sztuki reprodukcyjnej tak pomyślne rezultaty.

Znalezione dziecko. Dnia 23 bm. znalazł żołnierz z Pasternika płaczące dziecko, porzucone w lasku obszaru dworskiego w Rząsce. Było to o godz. 3 popołudniu, w czasie zawieruchy śnieżnej. Dziecko zostało odniesione do urzędu gminnego w Rząsce, gdzie się niem na razie zaopiekowano. Jest ono płci męskiej, ma przeszło rok, dobrze zbudowane, włosów jasnych, oczu niebieskich. Ubrane było w niebieską sukienkę i zawinięte w poduszkę takiegoż koloru. Żandarmerya prowadzi w tej sprawie śledztwo. Ktoby wiedział, czyje jest dziecko, albo chciał je przyjąć na wychowanie, raczy zgłosić się pod adresem: Jakób Pułka, wójt w Rząsce, p. Mydlniki (pod Krakowem).

W hotelu „Royal" mieli wczoraj goście przykrą

— Patrz, co za śliczny chłopak — powiedział młody pan do pani i przystanęli na chwilę. Co za śliczny obrazek!... Ten śliczny ruch głowy i ta otwarta dłoń, jakby w nadziei, że jakiś Anioł Stróż włoży do niej podarunek wielkanocny!

— Wiesz co — odpowiedziała pani — daj mu trochę pieniędzy. Niech się chłopak ucieszy niespodzianką, gdy się zbudzi. Mój drogi, daj mu co!

Zakochani są prawie zawsze wspaniałomyślnymi. Młody pan wyjął z sakiewki srebrną monetę i włożył ją ostrożnie śpiącemu do ręki, która odruchowo za dotknięciem zimnego metalu zamknęła się.

Śmiejąc się, młoda para poszła dalej.

Morenito spał ciągle i miał cudowny sen. Tak, śniło mu się, że Przeczysta, Najświętsza Panna de la Esperanza zstępowała ku niemu po tęczowej drabinie. We włosach miała koronę z lilij, w ręku białe róże. Słodkim, dźwięcznym, jak srebrny dzwonek, głosem przemówiła: — „Juanito, nigdy nie opuściłeś pacierza do mnie, ani rano, ani wieczorem. W dzień zmartwychwstania mego syna Najdroższego nagrodzę cię za to... W niedzielę będziesz na walce byków!..."

W tejże chwili Najświętsza Panna rzuciła nań kwiat białej róży, który przemienił się w srebrny pieniądz. Morenito uradował się tak niezmiernie, że aż się obudził.

Przeciągnął się powoli — i o dziwo! Z ręki wysunął mu się biały pieniądz i dźwięcząc potoczył się po kamieniach posadzki... Morenito nie mógł wierzyć własnym oczom i uszom... nieśmiało wyciągnął rękę... Tak, to istotnie pieniądze!

Były to śliczne, błyszczące pięć pesetów. A więc Najświętsza Panna nie żartowała sobie, będzie mógł pójść do cyrku na walkę!... Jednym skokiem był na obu nogach i biegł z całej siły ku Plaza do Toroz. Gdy skręcał na rogu Calle San Pablo, o mało co w rozpędzie nie przewrócił dziewczynki, którą znał dobrze oddawna, od dzieciństwa. Nazywała się Chata. Blada jak płótno, czarnemi oczyma pełnemi łez spoglądała na niego żałośnie.

— Co ci jest, Chata? — zapytał.

— Matka ciężko chora; nie spałam już dwie noce. Pan doktor był u nas dziś rano i zapisał jakieś lekarstwo. Idę właśnie z apteki, ale tam pan aptekarz nie chciał mi dać lekarstwa bez pieniędzy. Co ja też pocznę teraz! Jak matka umrze, to i ja umrę. Ja nie potrafię żyć sama!

Morenito stał, słuchał i myślał. — Popatrzał w czarne oczy Chaty, potem prędko wyciągnął cudowny pieniądz i dał go małej przyjaciółce.

— Masz „nina mia", weź te pieniądze, dała mi je Najświętsza Panna de la Esperanza; Ona jest dobra, bardzo dobra, nie obrazi się, że ci je oddaję. Kup matce lekarstwo niech będzie zdrowa...

Chata wzruszona nie dziękowała swemu dobroczyńcy; nie odwracając się, nie patrząc za siebie, pobiegła pędem do apteki.

Biedny Morenito nie mógł być na walce byków. Ale nie żałował tego i miał bardzo miłą Wielkanoc.

Matce Chaty polepszyło się i dziewczynka przybiegła do Juanita, aby mu podziękować. Przystroiła się trochę, a we włosach miała duże czerwone róże, które kupiła za to, co jej zostało z pieniędzy Morenita.

Poszli razem na spacer nad Guadalquivir, pod kwitnące drzewa pomarańczowe Alamedy. Gdy weszli w cienisty zakątek między krzewy mirtowe, dziewczynka rzuciła się chłopakowi na szyję i powiedziała mu wprost:

— Kocham cię bardzo, dobry Juanito i jeśli chcesz, jak ja dorosnę, a ty będziesz miał dwadzieścia lat, to się ze mną ożenisz.

Taki był podarunek wielkanocny Juanity dla Morenito,

niespodziankę. Po godz. 5 po południu mnóstwo pokoi napełniło się naraz dymem; przypuszczano, że może gdzieś wybuchł niespostrzeżenie pożar, więc w obawie rozszerzenia się pożaru zawezwano straż pożarną. Po dokładnem zbadaniu przekonano się, że powodem dymienia była wilgotność komina, który wszystek dym kłębami wpędzał do pokoju.

Match footballowy. Towarzystwo sportowe „Wisła" urządza w poniedziałek, w drugie święto, match footballowy z katowickim klubem „Preussen". Drużyna ta, posiadająca nieprzerwanie od roku 1905 do 1910 mistrzowstwo Górnego Śląska, będzie bezprzecznie najsilniejszą ze wszystkich niemieckich partyi grających dotychczas w Krakowie, o czem świadczą jej zwycięstwa nad Bielskiem 5:2 (Cracovia 5:0, 1:1), nad Dianą z Katowic 5:1 (Cracovia 8:1). Również uwagi godnym jest jej wynik z berlińskim klubem Victoria (mistrzem Niemiec 1908, oraz Berlina 1907 do 1910) 2:4.

Początek matchu o wpół do czwartej.

Między trybami maszyny. 15-letni praktykant tapicerski Stefan Syrek wsunął wczoraj nieostrożnie palce między tryby maszyny i doznał ciężkich ran. Pogotowie poleciło mu udać się na klinikę chirurgiczną.

Spadł z drabiny. Na ul. Grabowskiego spadł wczoraj z drabiny we własnem mieszkaniu fotograf, p. C. i zwichnął sobie lewą rękę. Opatrzyło go zawezwane na miejsce Pogotowie.

Bandę Serbów, złożoną z 8 osób, która się włóczyła po Krakowie, aresztowano wczoraj i osadzono pod telegrafem.

Nagła śmierć. Dzisiejszej nocy o godz. 12·30 zawezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Wialopole, gdzie nagle zmarł 47-letni rzeźnik Ludwik Silawa.

Wypadek w fabryce. W fabryce Zieleniewskich zaszedł wczoraj po połuduiu nieszczęśliwy wypadek. Przy przewiercaniu mutry, mutra pękła, a odłamki żelaza rozdarły robotnikowi borującemu policzek i zraniły go silnie w głowę. Rannego powierzono opiece lekarza.

Kradzież z włamaniem. Dzisiejszej nocy włamali się nieznani sprawcy do sklepu skór p. Schlaglidowej na Stradomiu i skradli skór za 300 kor. Przed dwoma tygodniami okradziono tensam sklep na 600 kor. Za sprawcami śledzi policya.

Wielka kradzież u jubilera. W nocy z 22 na 23 b. m. włamano się do sklepu jubilerskiego p. Frankla w Limanowej. Złodziej oderwał okno od podwórza i przez kuchnię dostał się do sklepu, gdzie skradł kilkadziesiąt zegarków złotych i srebrnych, 90 pierścionków, 60 par kolczyków, przeszło 100 najrozmaitszych łańcuszków itd. na kwotę kilku tysięcy koron. O kradzieży doniesiono policyi krakowskiej, która wczoraj złodzieja aresztowała.

W Kasie Oszczędności w Zakładzie zastawniczym przyłapano młodego człowieka, sprzedającego rozmaite biżyterye za pośrednictwem ekspresów. Aresztowano go. W policyi podał naprzód, że nazywa się Tadeusz Kozdroń, następnie Iwan Hawryłow i że jest dezerterem z Rosyi, gdzie okradł jubilerów w Dubnie i Równie, wreszcie jednak podał nazwisko właściwe: Władysław Śliwiński, ma lat 26, pochodzi ze Lwowa i był już karany. Znaleziono przy nim 9 kartek zastawniczych i niemal wszystkie rzeczy, skradzione u Frankla.

Z Podgórza. *Kradzieże kolejowe* na stacyi Płaszów obecnie zmniejszyły się od czasu aresztowania Czerneka. Zdaje się więc, że głównym sprawcą owych kradzieży był Czernek. Koło toru kolejowego rozciągnęła żandarmerya baczny dozór, prócz tego częste wizyty stacyi kolejowej w Płaszowie składa naczelnik ekspozytury polic. w Podgórzu, nadkomisarz dr. Krzyżanowski, wraz z ajentami policyjnymi.

Z żalu za chustką dostała się do kozy Zofia Frei, wyrobnica z Piasków Wielkich. Przed kilku dniami skradła w sklepie Sokorskiego w Rynku bochenek chleba i poczęła uciekać. Kupiec, ścigając ją, ściągnął jej chustkę z ramion i zabrał. Frei przychodziła kilkakrotnie po chustkę, ale kupiec nie chciał jej dać wprzód, aż zapłaci za skradziony chleb. Wreszcie odniósł chustkę na policyę, która Freiową, gdy się po nią zgłosiła, aresztowała.

Obu naciągnął. Karol Czopek, wyrobnik z Zakrzówka, dał swemu znajomemu, Stanisławowi Krzywackiemu, kartkę zastawniczą na łańcuszek srebrny i 9 kor., aby załatwił mu wykupno. Krzywacki kartkę sprzedał, pieniądze przepił. Poszkodowany spotkał go na Kaźmierzu i kazał aresztować. Przy aresztowanym znaleziono gunkę i dużo wędlin. Krzywacki przyznał się, że skradł te rzeczy woźnicy z browaru J. Götza w Okocimie, Piotrowi Gackowi. Gacek opowiedział, że raz na drodze z Krakowa do Harbutowic przysiadł się do niego ów aresztowany, narzekał na ciężkie czasy i kilka mil z nim jechał. Po drodze wstępowali na wódkę do karczem. Nagle towarzysz przed jedną karczmą zniknął, zabierając gunkę i wędliny. Krzywackiego odstawiono do sądu.

Zranienie beczką. Wczoraj rano widzł Dajworem Salomon Blumenkelch beczki na wysokim wozie; z tych jedna upadła, raniąc w głowę Agnieszkę Batys, stróżkę z ul. Blich l. 40. Raniona żądała w policyi od woźnicy odszkodowania, czemu ten się opierał, sprawa oprze się więc o sąd.

Dziecko, wychowywane na żebraczkę.

Do czego dochodzi zwyrodnienie wielkomiejskie, tego świeży dowód mieli onegdaj przechodnie na ul. Warszawskiej. Znaleziono tam na bruku nikłą, mizerną 8-letnią dziewczynkę, tak osłabioną, że nie mogła się ruszyć. Podniesiono ją i spytano o nazwisko. Milczała. Widać było, że dziewczątko boi się mówić. Powoli jednak zdołano się od niej dowiedzieć, że dziecko to przez cały tydzień żywiło się tylko odpadkami, znalezionymi na śmietnikach, bo nie miało co jeść. Powodem tego zaś była — wyrodna m a t k a, zamieszkała w Prądniku Czerwonym. Matka ta wysyłała dziewczątko codzień do Krakowa na żebry, a gdy dziecko przyniosło za mało pieniędzy, biła je w zwierzęcy sposób do tego stopnia, że dziecko bało się wracać do domu i wolało żyć odpadkami na śmieciach zbieranymi, niż iść do matki. Biedactwo nie wymieniło nazwiska matki, podało tylko adres jej i tam ją Pogotowie odwiozło.

Wyrodną matkę powinno się pociągnąć do surowej odpowiedzialności.

Na ulicach Krakowa widzi się ciągle nieletnie dzieci, włóczące się późną nocą i żebrzące. Dzieci te przyzwyczajają się powoli do życia ulicznego, zbrodniczego. W atmosferze mętów wyrosłe, żyjące w mrokach nocy, czem te dzieci mogą być, gdy wyrosną? Czyżby nie było sposobu uratowania ich od zagłady?

Repertuar teatru miejskiego:

N i e d z i e l a pop.: „Tricoche i Cacolet".
N i e d z i e l a wiecz.: „Balladyna".
P o n i e d z i a ł e k pop.: „Aktorki".
P o n i e d z i a ł e k wiecz.: „Wielki Fryderyk".
W t o r e k: „Dzieje Orestesa".
Ś r o d a: „Trylogia Dubrownicka".
C z w a r t e k: „Dzieje Orestesa".
P i ą t e k: „Zaczarowane koło".
S o b o t a: „Srebrne szczyty".
N i e d z i e l a pop.: „Grube ryby".
N i e d z i e l a wiecz.: „Zaczarowane koło".
P o n i e d z i a ł e k pop.: „Kościuszko pod Racławicami".
P o n i e d z i a ł e k wiecz.: „Srebrne szczyty".

Repertuar teatru ludowego:

N i e d z i e l a pop.: „Ona i jej mąż".
N i e d z i e l a wiecz.: „Wesele Fonsia".
P o n i e d z i a ł e k pop.: „Pod białym koniem".
P o n i e d z i a ł e k wiecz.: „Hulaj dusza".
W t o r e k pop.: „Ciotka Karola".
W t o r e k wiecz.: „Lalka"
Ś r o d a: „Wesele Fonsia".
C z w a r t e k: „Podróż w kufrze"
P i ą t e k: „Czarodziej z nad Nilu".
S o b o t a: „Koziołki".

Wielkopiątkowa przygoda pana majstra.

P. L., majster sławetnego kunsztu szewskiego, miał dzisiejszej nocy, z wielkiego piątku na wielką sobotę, paskudną przygodę, którą zapewne długo popamięta. Żeby to bodaj było w wielką niedzielę, kiedy to człek ma sposobność do pojedzenia i popicia, no, to mniejsza, ale pan majster miał przygodę iście wielkopiątkową, bo przyczyną jej był — postny śledź.

Wiadomo — w wielki piątek porządny człek niema co robić w domu. Żona zajęta przygotowywaniem święconego, obiadu niema, bo post, więc pan majster poszedł wieczorem, zgłodniały i zmęczony do „klubu", na bombkę i na śledzia. Wiedział, że zastanie tam przyjaciół, w temsamem, co i on położeniu będących, i nie pomylił się. Cały „klub" czekał. Rzecz prosta, że w dobrem towarzystwie człek od piwa nie zaczyna, więc się zaczęło od wódki. Poszła jedna kolejka, druga, trzecia, potem śledź, potem piwko i tak dalej na przemiany, aż już majster uczuł, że mu jest jakoś bardzo dobrze. Zapomniał do cna o kopytach i pocięglach, o domu i świętach, było mu tak dobrze, jakby się nie przymierzając znalazł w raju. Więc popił jeszcze wiśniówkę, jako, że wiśniówka jeno różowy humor sprowadza i zrobiło mu się aż gorąco z tej przyjemności. Oburzył się więc, gdy klubowi oznajmiono, że czas spać, bo restauracyę zamykają. Ale był w takiem usposobieniu, że nie robił zbytniej obstrukcyi, z pomocą kelnera wdział palto, wyszedł, pożegnał się z członkami klubu i ruszył sam na planty, zdążając do domu.

Okrutnie mu się dobrze szło. Czuł się jak u siebie w domu, i rzeczywiście, gdy się znalazł na plantach, tak go zamroczyło, że był przekonany, iż już jest w domu.

Z przyzwyczajenia ozwał się jeszcze:

— Cichaj matka! Nie gadaj, bo idę spać!

Poczem usiadł na ławce i zaczął się powoli rozbierać. Zdjął palto, zdjął marynarkę, mimo, że w nocy było zimno porządne, zdjął kamaszki, ale już nie dał rady zdjąć skarpetek, jeno podłożył palto pod głowę i wyciągnął się na ławie, mrucząc:

— Daj pokój matka! Jutro mi powiesz, co chcesz.

I usnął.

Śniło mu się, że leży wygodnie pod swoją pierzyną, jeno mu się zdawało, że mu jest jakoś lepiej, niż w domu. Tak mu było przyjemnie, jak nigdy.

Z za chmur ukazał się na chwilę księżyc, a blade jego światło spływało strugą wprost na twarz pana majstra. Śpiąc, odwrócił się, ale mruknął:

— Jasiek! Nie świeć lampy, jak ojciec śpi!

Ale spał dalej, chrapnął raz i drugi — i spał. Śniło mu się, że członkowie „klubu" przyszli wszyscy do niego i śmieją się, widać z uciechy, że jemu tak dobrze, dalej, że ktoś mu coś pod głowę wsadza; był przekonany, że to żona coś mu na święta kupiła i wkłada pod poduszkę.

Naraz zrobiło mu się zimno. Co jest? zawołał, zbudziwszy się nagle. Miał wrażenie, że mu ktoś szczotką przejechał po ciele, takie go ciarki przeszły. Wstał, usiadł przebudzony i zdumiał się:

— Co to jest? — wymknęło mu się z ust.

Rozglądnął się naokół. Nie było nikogo. Jeno zimny wiatr szczypał go po twarzy i po ciele.

— A tom się spił! — powiedział do siebie i sięgnął po surdut i płaszcz.

Ba! Lecz mu się w jednej chwili zrobiło gorąco. Ani palta, ani marynarki, ani butów nie było! Zabrali je złodzieje, gdy mu się śniło, że go koledzy odwiedzają.

Nie było rady. Pan majster wstał i w skarpetkach bez marynarki pobiegł pędem ku ul. Długiej, gdzie mieszkał. Szczęście, że Kraków jeszcze spał, to go bodaj nikt nie widział.

Przed bramą domu stał jeszcze parę minut, nim mu stróż bramę otworzył. I tak nareszcie doszedł do własnego mieszkania.

Co tam się działo — o tem kronika zamilczy. Niech to sobie każdy człek w duszy dośpiewa.

Gdzie się podziała korona królów polskich.

Po upadku Rzeczypospolitej Polskiej i zrzeczeniu się tronu przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego zaginął skarbiec królewski, w którym się ukrywały korony królewskie, berła i miecz „Szczerbcem" zwany.

Powszechne zaciekawienie wzbudziło pojawienie się w Ermitażu (wielkiem muzeum) w Petersburgu miecza, w którym uczeni archeologowie rozpoznali „Szczerbiec". Kiedy wiadomość o tem znalezieniu „Szczerbca" rozeszła się po pismach, znalazł się człowiek, który ogłosił, że on zna tajemnicę skarbca królewskiego, że tę tajemnicę dostał do przechowania i że ją następcy swojemu przekaże aż do czasu, kiedy można będzie o niej ogłosić bez obawy skonfiskowania. Człowiekiem tym był O j c i e c W a c ł a w, kapucyn, znany kaznodzieja w Galicyi, zmarły przed kilku laty.

Z podanej przez Ojca Wacława opowieści, ze starych pamiętników i urzędowych protokołów pruskich i austryackich historyk dr. M. Kukiel wysnuł cały wątek wypadków, które skarbiec królewski dotknęły.

Po bitwie pod Szczekocinami, Kraków wpadł w ręce Prusaków, którzy w lecie 1794 roku wkroczyli do miasta. Ustępując Prusacy chcieli z r a b o w a ć skarbiec królewski. Nie mając jednak kluczy od zamków, kazali wyrąbać próg kamienny i tak weszli do skarbca. Lecz po wyłamaniu zamków skrzyni wyjęli niektóre regalia (t. j. oznaki królewskiego dostojeństwa), lecz ani korony królewskiej, ani „Szczerbca" tam nie było, bo ksiądz S i e r a k o w s k i i Stachowicz, przewidując rabunek skarbca, koronę i „Szczerbiec" ukryli.

Główną k o r o n ę i Szczerbiec wywiózł ksiądz S i e r a k o w s k i do Podkamienia (na Podolu galicyjskiem), do klasztoru księży Kapucynów i tam je ukrył za wiedzą biskupa Cieciszowskiego. — Potem klejnoty te ukryto we Włodzimierzu Wołyńskim, również w klasztorze. W roku 1842 w obawie przed rewizyą ukryto je poza tym klasztorem i do dziś dnia, jak zapewniał Ojciec Wacław Nowakowski, spoczywają one w bezpiecznem ukryciu. Tajemnica przechodzi z męża na męża.

A więc istnieją jeszcze ukryte bezpiecznie regalia polskie, świadki wielkiej przeszłości naszego narodu!

Opowieść ta jest zupełnie prawdziwą, a nie zmyśloną „dla pocieszenia serc".

Kiedy nastaną czasy takie, że opiekunowie korony będą pewni, że nikt klejnotów tych nie zabierze, wtedy ujawnią zapewne ich ukrycie.

Ale teraz jeszcze te czasy nie nadeszły!

Opowieść tę potwierdził w tych dniach dr J. B a n d r o w s k i, który przed 16-tu laty słyszał z ust ks. Wacława słowa, że „od chwili wyniesienia z Wawelu i schowania insygniów królewskich, posiadają tajemnicę zawsze *równocześnie trzej ludzie w Polsce*, z których każdy ma już z chwilą swego wyboru wyznaczonego po sobie następcę, wcale sobie nieznanego ni z osoby, ni z nazwiska".

Także dr K w a ś n i c k i słyszał z ust ks. Wacława tę samą opowieść i stwierdził prawdę na łamach „Czasu".

Telegramy „Nowin".

Sprawa Banku przemysłowego.

Lwów. Jak słychać, większość Rady lwowskiej **przeciwna jest projektowi dra Leo, aby gminy** Kraków i Lwów przystąpiły z kapitałem 1,900 000 koron do Banku przemysłowego.

Proces Tarnowskiej.

Wenecya. Na wczorajszej rozprawie przesłuchiwano dyrektora więzienia weneckiego. Zeznał on, że Naumow, gdy odebrano amulet, jaki otrzymał od Tarnowskiej, przeszedł poważną chorobę nerwową, przez kilka godzin płakał i był zdesperowany.

Nadzorca więzienny Gorgini zeznał, że T a r n o w s k a o f i a r o w a ł a m u 30.000 l i r ó w, j e ż e l i d o p o m o ż e j e j d o u c i e c z k i. Tarnowska rektyfikowała te zeznania o tyle, że chciała za te pieniądze zmiany celi, ponieważ ta cela, którą jej dano, była bardzo brudna.

Wybuch Etny.

Catania. Czynność krateru wzmogła się w ciągu nocy. Dwa olbrzymie potoki lawy niszczą po drodze całe uprawne obszary. **Główny potok lawy jest na 200 metrów szeroki.** Lawa zniszczyła częściowo serpentynę, prowadzącą na Etnę. Prof. Ricco, dyr. obserwatoryum, który się zanadto zbliżył do krateru, został zasypany popiołem i tylko z trudem zdołał się uratować. Koła naukowe sądzą, że wybuch nie potrwa długo.

Prosimy odnowić prenumeratę!
Prenumerata miesięczna wynosi 1 K. 50
już z dostawą do domu.

ZE ŚWIATA.

Walka z bandytami w urzędzie podatkowym. *(Do illustracyi).* Ubiegłej soboty zaszedł w Palermo w Sycylii niezwykły wypadek. Urzędnik podatkowy wyszedł z kasyerem z biura, udając się do władzy skarbowej, gdzie mieli złożyć pieniądze, które nieśli w dosyć dużej torbie. Były tam banknoty i monety złote i srebrne. Zaledwie jednak wyszli z biura i zaczęli schodzić z piętra na dół, rzucili się na nich czyhający na schodach trzej bandyci, zasypali im oczy tabaką, chwycili ich pod gardło i usiłowali wyrwać im torbę z pieniądzmi. Urzędnicy bronili się zaciekle, krzycząc, ile im sił starczyło, o pomoc. Krzyki te usłyszano i na pomoc napadniętym wybiegli inni urzędnicy i przeszkodzili rabusiom.

Na ich widok bandyci rzucili się do ucieczki. Zabrali jednak tylko małą kwotę pieniędzy. Jednego bandytę postrzelono w ucieczce, ale ostatecznie żadnego nie złapano. Wypadek ten ilustruje nasza rycina.

Tragedya miłosna na morzu. (*Do ilustracyi tytułowej*). Przed kilku dniami zauważono w zatoce w Kiel małą łódź, którą fale rzucały, igrając nią, jak piłką. Łódź tę przyholował wreszcie mały parowiec do portu. Jak się okazało, była ona miejscem krwawej tragedyi miłosnej. Znaleziono w niej bowiem zwłoki młodej kobiety z przestrzeloną piersią i żyjącego jeszcze, ale już nieprzytomnego młodego mężczyznę z trzema śmiertelnymi ranami. W notatniku mężczyzny znaleziono list owej kobiety do rodziców tej treści: „Ponieważ nie mogliśmy się pobrać, giniemy razem". Rzecz się wyjaśniła odrazu. Dwoje ludzi kochało się. Nie mogli się pobrać, więc zginęli. Na miejsce śmierci wybrali łódź, którą wypłynęli na morze; odebrali sobie życie. Mężczyzna ów po kilku godzinach zmarł.

Wszystkie sukcesy — Atramentów ISKRA — Pasta do obuwia

Księgarnia katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie
plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, Telefonu Nr. 708, poleca dziełko pod tytułem:

Rachunek sumienia

ze do obowiązków i grzechów
odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win
przez
Księdza Collomb'a.
Tłómaczenie z wydania piątego przejrzał
Ks. Dr. Czesław Wądolny
Prałat katedralny krakowski.
Cena egzemplarza oprawnego miękko w płótno ang. 1 K.
Za nadesłaniem K 1·35 następuje wysyłka franco. 55

Drobne Ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

POSZUKUJEMY
zdolnych akwizytorów do czystej i systematycznej pracy za wysoką prowizyę dla wszystkich powiatowych miast Galicyi, Śląska i Bukowiny (żadne losy lub asekuracya). Zgłoszenia z szczegółowem podaniem dotychczasowego zatrudnienia przyjmuje „Nowe wydawnictwo Teobalda" w Krakowie poste-restante. 381

80.000 KORON
posagu posiadająca, sierota po przedsiębiorcy budowlanym, katoliczka, poddana austryacka pragnie wyjść za mąż za poważnego mężczyznę. Zgłoszenia w języku niemieckim pod „Unternehmer" Esseg, Slavonia Główna poczta. 491

Do sprzedania.

PARCELE

do sprzedania w Podgórzu przy ul. Kalwaryjskiej, Długosza i nowo otwartej. Wiadomość w Krakowie, ul. Podwale 26, I. piętro, między 222 godziną 12—2. Szarochowa.

APARAT
kinematograficzny
ze wszystkiemi przyborami do sprzedania. Wiadomość w kancelaryi teatru ludowego ul. Rajska 13. 482

Dębowe i lipowe drzewo, ciężkie i grube i kora, a na żądanie deski lub fosnty ma do sprzedania W. Szeladnik w Bolesławicach (Wola) p. Zabierzów koło Krakowa. 490

Tanio do sprzedania

Fortepian firmy Bösendorfa czarny, krótki, w najlepszym stanie i 5 par portyerów jedwabnych. Wiadomość ul. Sebastyana l. 33. Oglądać można od 2 do 5. 492

„KRAKOWIANKA i WARSZAWIANKA"
najlepsze czekolady wyrobu
Adama Piaseckiego
w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 9. 57

Obiady konkurencyjne, smaczne, prywatne od 70 h. wzwyż. ulica Długa 21. II. piętro 288

Kawiarnia ROYAL!

Kraków, ul. Grodzka naprzeciw Wawelu.
CODZIENNIE KONCERT
muzyki salonowej. Wstęp wolny. Napoje pierwszej jakości.
LANDES i STIEBER
właściciele.

Jest już czas
mój bogato ilustrowany cennik główny z 3000 rycin, różnych niezbędnych przedmiotów i podarków za darmo i opłatnie zamówić
c. i k. nadworny dostawca
HANNS KONRAD
w Brüx Nro 1472 (Czechy) 36



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi
Telefon Nr. 753 64

Najlepsze higieniczne
Towary gumowe
do celów sanitarnych poleca 717
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A-B.
Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

3 kor. dziennie

oraz wysoką prowizyę zarobić mogą osoby wymowne i energiczne. Agenci zawodowi mają pierwszeństwo. Zgłoszenia pisemne przesyłać pod
„PROWIZYA 12"
do Administracyi „Nowin" Kraków, ul. Wiślna 2. 410

FABRYKA 225
pieczęci kauczukowych
ST. NIEMCZYK
Kraków, Sukiennice 10 B.

Wydział powiatowy w Dolinie potrzebnie
robotników akordowych
do wyrobu dachówek cementowych we fabrykach Strutyn Niżny, Lisowice; zgłoszenia przyjmuje biuro w Dolinie na podstawie świadectw służbowych. 497

NOWE KURSA

przygotowawcze do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej pojed. i podw., składanego w c. k. Namiestnictwie, względnie w c. k. Akademii handlowej,
rozpoczynające się w
SZKOLE BUCHALTERYI
Stan. BURNATOWICZA
w Krakowie ul. Floryańska 55. Telefon Nr. 2036/VIII.
dnia 5 kwietnia 1910 r.
Zgłoszenia codziennie od 9—1 495 i od 3—6.



Taniość! Trwałość! Dobroć!

Ignacy Cypres
Kraków, Floryańska 49
sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Amerykelektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K. 2·90, trzy sztuki K. 11—, zaś szt. K. 20—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K. 12—. Stalowy damski Remontoir K. 7·50. Budzik najlepszy K. 3—. Łańcuszki srebrne od K. 2—. Zegarki damskie złote od K. 20—. Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 154

Licytacya Willi.

Pod l. k. 27 i 52 w Prądniku Białym w pobliżu nowego dworca towarowego położony, na granicy Wielkiego Krakowa Willa murowana, dachówką kryta, 5 pokoi i kuchnia, stajnia na 14 koni murowana, mieszkanie dla służby, magazyn, 3 morgi ogrodu. Licytacya odbędzie się 30 marca b. r. o godz. 10 rano, w c. k. Sądzie powiatowym w Krakowie, przy ul. św. Jana 11. p. Biuro 44. Cena szacunkowa 31.000 koron. 494

KULE i KRĘGLE

z drzewa Lignum Sanctum.
KIJE, Kule, Kręgielki i wszelkie przybory do gry w Bilard.

KARBOLINEUM — AVENARIUS
Tektury smołowe do pokrywania dachów,
SMOŁOWIEC gazowy i drzewny,
Farby na dachy
FARBY do fasad

Płaszcze gumowe
Płachty nieprzemakalne
Kalosze rosyjskie.

KUPUJĘ 282
wierzytelności sądowe, hipoteczne, spadkowe i pretensye do zaskarżenia na dogodnych warunkach. Zgłoszenia pod: „Cesyonaryusz" do Agencyi dzienników, Kraków, Sławkowska 1. 2

Ochraniaj twą żonę!
Ilustrowana książka przeciw wielkiemu błogosławieństwu dzieci i wiele listów dziękczynnych wysyła dyskretnie za 90 h. w austr. markach pocztowych:
Frau A. KAUPA, Berlin S. W. 263, Lindenstr. 51

Śliczne ręce
białe i gładkie natychmiast po użyciu
Leukodermy.
Nie tłuści, schnie natychmiast.
Wszędzie do nabycia.
Pierwsza Droguerya, Laborat. chem.-kosm. 214
J. Wiśniewski i K. Jędrzejewski Kraków, Stradom 7.

Przekonacie się o taniości mej firmy, jeżeli przy zapotrzebowaniu artykułów gospodarczych lub podarków zażądacie korespondentką mój bogato illustr. katalog główny z 3000 wzorów, który każdemu darmo i opłatnie wysyłam.
c. i k. nadworny dostawca
HANNS KONRAD
w Brüx, Nr. 1469 (Czechy) 9



STRZELBY! 78
Jednolufki od K. 26, dubeltówki od K. 35, flobert od K. 8·50, rewolwery od K. 5, pistolety od K. 2. Naprawki tanio. Cenniki illustrow. darmo i opłatnie.
FRANCISZEK DUŠEK
fabryka broni, Opočno a. d. Staatsbahn, Czechy Nr. 116.

„LAKTOL"

Kraków, Podwale 5.
MLEKO KWAŚNE według metody prof. Miecznikowa z dostawą do domu.
MLEKO SŁODKIE surowe i sterylizowane dla osób chorych.
MIESZANKI DLA NIEMOWLĄT zdrowe i pewne we flaszeczkach. 245

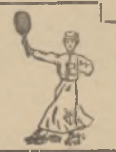


POWIDŁO

nie podrożało
w sklepie towarów mięszanych
J. FUNEK
ul. Bracka 6.
— Tamże do nabycia —
codziennie świeże, najlepsze masło deserowe ½ funta 47 ct.
Już nadeszła doskonała bryndza węgierska, sadziel świeże.
Czekolada holenderska Korfa ½ funta 33 ct. 306
Ceny niskie. Towar najlepszy.

REIM i S-ka, Kraków, Rynek l. 37, Linia A-B.

poleca po cenach najumiarkowańszych:



„LAWN TENNIS", RAKIETY, Piłki nożne,
KROKIETY
oraz Przyrządy gimnastyczne ogrodowe — Huśtawki, Balony, Piłki gumowe, — Hamaki dla dorosłych i dzieci. — Przybory do rybołówstwa. — „Diabollo" gra i zabawa.
Przyjmuje się rakiety do naprawy.

Perfumy, Wodę kolońską, Pudry, Mydła toaletowe, Olejki, Pomady i wody toaletowe na włosy, Środki do czyszczenia i konserwowania zębów. Przybory do golenia, Rozpylacze do perfum i inne artykuły toaletowe.
384

FARBY
OLEJNE DO UŻYCIA GOTOWE.
Farby olejne do podłóg.
Farby lakierowe szybko schnące
LAKIERY BURSZTYNOWE
oraz spirytusowe do podłóg,
MASĘ WOSKOWĄ
i francuską do zapuszczania podłóg.
Dezodor proszek do desynfekcyi.
Termalit na mole.

LAKIERY, KREMY i PASTY
do odnawiania i odświeżania żółtych, popielatych i czarnych bucików.

KRAWIEC DAMSKI
JOZEF GAŁĄZKA
Jako specyalność: Kostyumy, Okrycia, Spódnice
Wykończenie staranne. — Ceny przystępne.
Floryańska 16. 306 Floryańska 16.



FIRANKI KORONKOWE
z pierwszorzędnego materyału, wykończone, obrąblone trwałą taśmą.
Nr. 2.01. Przepiękne firanki koronkowe z gustownymi wzorami i brzegami, białe lub kremowe, trwale obrębione taśmą, składające się z dwu części, każda 90 cm szeroka i 300 cm. długa K 4·80, 350 cm. długa K. 5·60, metr po K. —.70. Bardzo wielki wybór firanek koronkowych, półstor koronkowych i całych stor znaleźć można w mym głównym katalogu. Bez ryzyka! Zamiana lub zwrot pieniędzy dozwolony. Wysyła za poprzedniem nadesł. należytości
c. i k. nadworny dostawca **HANNS KONRAD** Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 1467. (Czechy).
Główny katalog z 3000 rycin na żądanie każdemu darmo i opłatnie

BALSAM aptekarza THIERRY'EGO

Naśladownictwo prawnie wzbronione.
Prawdziwy jedynie z zakonnicą, jako markę ochronną.



Niezawodny środek przeciw wszelkim chorobom piersi i płuc, leczy kaszel, flegmę, chrypkę, zapalenie gardła, kurcze żołądka i wszelkie bóle żołądkowe, zapalenie wszystkich organów wewnętrznych, brak apetytu, złe trawienie, zatwardzenie; zewnętrznie leczy wszelkie choroby ust, ból zębów i oparzeliny, darcie w kościach, wyrzuty, przedewszystkiem influenzę. 12 małych, lub 6 dużych podwójnych, albo jedna wielka flaszka do podróży K. 5.

MAŚĆ CENTYFOLIOWA aptekarza THIERRY'EGO
jedynie prawdziwa, zadziwiający, niechybny i niezrównany środek przeciw zastarzałym nawet ranom, wrzodom, zranieniom, zapaleniu, chorobom nóg, ropieniu, wyciąga wszelkie obce ciała i usuwa ropnik, zapobiega bolesnym operacyom. Dwie puszki K. 3·60.
114 Zamówienia do
Apteki pod Aniołem Stróżem
A. THIERRY w Pregrada koło Rohitsch.

BALSAM THIERRY'EGO

KEIL-LACK

najlepszy lakier na **miękkie** podłogi

Keil'a biała glazura do mycia stołów	K. 0·90
Keil'a pasta woskowa na parkiety	K. 1·20
Keil'a lakier złoty na ramy	K. 0·40
Keil'a pasta do podłóg	K. 0·90
Keil'a lakier na kapelusze słom. we wszystkich barwach	

417 zawsze na składzie u firm

Czesław Smiechowski Kraków

Chrzanów: Salomon Bauer. Podgórze: A. Ch. Weindling.
Jarosław: Elka Metzger. Żywiec: A. Waniek.
Jasło: T. W Breglewicz. Wieliczka: Józef Perlberger.

Cóż mam

pić, skoro mi lekarz oświadczył, że kawa kolonialna jest dla mego zdrowia szkodliwą?

Odpowiedź:

Kathreinera Kneippowską kawę słodową, która skutkiem szczególnego przyrządzenia posiada smak i aromat kawy kolonialnej, a przytem jest pożywną i tanią. Niemasz lepszego napoju na śniadanie zarówno dla dorosłych jak i dzieci!

pol. e.

DERKI NA KONIE w trwałem i doskonałem wykonaniu



Nr. 2036. Styryjska derka z sierści cała kratowana w różnych odmianach, jak na brunatnem tle czerwona, niebieska lub zielona kratka, na żółtem niebieska lub bronzowa kratka, na niebieskiem tle czerwono-żółta krata, na zielonem czarna kratka, na szaro-brunatnem biała kratka. 1. Wielkość 165 cm. długa, 115 cm. szeroka K. 5— Lepsze derki K. 5·70, 6·50, 7—, 8·20, 9—, 10·60, i wyżej. Wybór obfity. Bez ryzyka! Zamiana lub zwrot pieniędzy dozwolony. Wysyła za pobraniem lub poprzednią zapłatą c. i k. nadworny dostawca
HANNS KONRAD
Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 1984 (Czechy).
Katalog główny z 3000 rycin na żądanie darmo i opłatnie. 34.

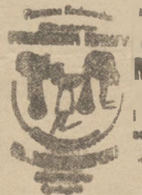
Tanie pierze i puch



1 kg. szarych skubanych K. 2, półbiałych K. 2·80, białych K. 4, pierwszej jakości miękich jak puch K. 6, skubanych w najlepszym gatunku K. 8 Puch szary K. 6, biały K. 10, puch z piersi K. 12, od 5 kg. wysyłam opłatnie.

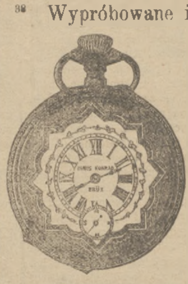
Gotowa pościel z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego albo białego inletu (nanking). Pierzyna wielkości 180×116 cm. i dwie poduszki o wielkości 80×58, dostatecznie napełnione nowym, szarym, czy szonym, elastycznym i trwałym pierzem K. 16, półpuchem K. 20, puchem K. 24. Pierzyna sama K. 12, 14 16. Poduszka K. 3, 3·50, 4. Pierzyny o wielkości 180×140 cm. K. 15, 18, 20. Poduszki o wielkości 90×70 albo 80×80 cm K. 4·50, 5, 5·50. Pierzyny z dymki o wielkości 180×116 cm K. 13, 15, przesyła za zaliczką, opakowanie darmo od K. 10 opłatnie. **Max Berger w Deschenitz Nr. 707.** (Czeski las). Cenniki materaców, nakryć, poszew i wszystkich innych rodzajów pościeli darmo i opłatnie. Nieodpowiednie zamieniam lub zwracam pieniądze. 260

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą gazu palonej po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

38 Wypróbowane i pewne zegarki



z rzeczywistą 3-letnią pisemną gwarancyą
Nr. 4010. Niklowy zegarek remontoir „Fantazya" o silnych kopertach z doskonale zregulowanym niklowym w kamieniach osadzonym mechanizmem **K 7.50.**
Nr. 4148. Tensam o srebrnych kopertach ze złoconym brzeżkiem — szyjką i główką **K 12·80.**
Bez ryzyka!
Zamiana lub zwrot pieniędzy dozwolony.
Wysyła za pobraniem
Pierwsza Fabryka Zegarów
HANNS KONRAD
c. i k. nadworny dostawca.
Brüx 1983 Czechy.
Na żądanie główny cennik z 3000 rycin darmo i opłatnie.

NA ŚWIĘTA!

Jedyna sposobność na zaopatrzenie się w świąteczne ciasta w fabryce wyrobów cukierniczych, prowadzonej pod osobistem kierownictwem
ROMUALDA PIECZARKI
Poselska 15.
389 Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą.



„KALO-WIBRATOR"

przyrząd usuwający szybko i radykalnie zmarszczki i złą cerę — działa przeciw bezsenności, wypadaniu włosów, bólu głowy, gardła, żołądka, gościowi, chorobie serca i t. d. Broszurki ilustrowane darmo. 61

T. ARMATYS
optyk i mechanik
Kraków, plac Maryacki l. 3.
Okulary, binokle najmodniejszych systemów wykonuje bardzo dokładnie spiesznie i tanio
∴ Zakładam dzwonki elektryczne i telefony ∴

Wydawca: Leonard Stroszycki. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojzara w Krakowie pod zarz. A. ...